Nr. 171. We Lwowie Czwartek dnia 29. Lipca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego pod 25.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.
Do Niemiec, kwartalnie 12 marek 5 [illegible] — Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu: Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. lipca.

Najważniejszym wypadkiem politycznym z dni ostatnich jest niewątpliwie zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen, po którym nastąpiły odwiedziny cesarza Franciszka Józefa u cesarza niemieckiego w Bad-Gastein. Oczywiście te wizyty są były przedewszystkiem oznaką dobrych stosunków i niezachwianej przyjaźni pomiędzy obydwoma państwami, związanemi przymierzem, które okazało się tak skutecznem dla utrzymania pokoju europejskiego.

Natomiast co do stosunków Austrji i Niemiec z trzeciem mocarstwem sprzymierzonem, zdaje się być rzeczą pewną, że są one obecnie bardzo oziębione, a nawet naprężone. Wskazuje na to spór Rządu niemieckiego z rosyjskim o cło od żelaza, dalej przemówienie rosyjskiego attaché wojskowego, Fredericksa, przy odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy w Nouart, które ogłoszono prawie równobrzmiąco w dwiestu dziennikach francuskich, a później według zwykłej praktyki rosyjskiej, sprostowane zostało w sposób, odejmujący temu przemówieniu wszelkie znaczenie polityczne. Prócz tego przemawia za tem podróż po Rosji p. Derouléde, głównego przedstawiciela polityki odwetu we Francji, tudzież ton dzienników rosyjskich, które grożą Austrji bezustannie wojną i w ogóle przemawiają o stosunku Rosji do Austro-Węgier takim tonem, jak gdyby chciały spopularyzować u siebie przyszłą wojnę z tem państwem.

Wprawdzie słychać o zjeździe członków rodziny carskiej z członkami austrjackiego domu cesarskiego w Lubochenku, o zamierzonej podróży Giersa do Wiednia i Kissingen, — zdaje się jednak, że spotkania te nie będą miały cechy przyjaźni serdecznej, ale raczej charakter wizyt konwencjonalnych, dla ratowania w obec Europy przynajmniej pozorów istniejącego przymierza trójcesarskiego.

Być łatwo może, że Rosja stłumi w sobie obecny zapał wojenny i nastąpią znowu dawne stosunki przyjazne z Austrją i Niemcami, na razie jednak przymierze trójcesarskie spoczywa na kruchych podstawach.

Że zmiana w tym duchu jest istotnie możliwą, wskazuje na to nerwowe usposobienie dyplomacji rosyjskiej, która co chwila z innem kokietuje mocarstwem, a gdy się posunie za daleko, powraca natychmiast na dawne stanowisko rezerwy i wypiera się wszelkich intencyj, choćby jak najsolenniej objawianych.

Słowa jenerała Fredericksa, wypowiedziane podczas uroczystości w Nouart, przyjęli drażliwi Francuzi z zapałem nadzwyczajnym, upatrując w nich zapowiedź bliskiego przymierza francusko-rosyjskiego i urzeczywistnienia idei rewanżu. To też Rząd pospieszył z odwołaniem słów swojego reprezentanta zapominając, że w sprostowanie to nikt na świecie nie uwierzy. Ale wypadało sprostować, gdy spostrzeżono się, iż mowa jen. Fridericksa nadspodziewanie tak wielkie sprawiła w Europie wrażenie!

Przy tej okazji mieli Francuzi doskonałą sposobność przekonać się, ile warte są sympatje Rządu rosyjskiego. Giną one łatwo jak śnieg marcowy za podmuchem pierwszego wiatru cieplejszego. Zresztą nie pierwsza to w tym rodzaju próbka stałości przyjaźni rosyjskiej. Otrzymywali ją Francuzi już nieraz i to w chwilach częstokroć przykrzejszych.

Kiedy Thiers przybył do Wersalu i rozpoczął z Bismarkiem rokowania o pokój, podczas pierwszej zaraz rozmowy został przerażony bezgranicznemi pretensjami Niemiec. Zaczął więc grozić interwencją mocarstw, które podczas historycznej jego podróży miały mu przyrzec pomoc swoją. Bismark, który miał słabość do Thiersa, wysłuchał go z największym spokojem i zapytał, w końcu na jaką interwencję liczy Rząd francuski? Thiers odpowiedział, że podczas pobytu w Petersburgu otrzymał tam solenne przyrzeczenie interwencji na wypadek wygórowanych żądań Niemiec. Wtedy Bismark odchylił drzwi od drugiego pokoju i kazał podać sobie akta rosyjskie. Gdy wniesiono karton, kanclerz niemiecki wskazał nań i rzekł spokojnie: „Czytaj pan!“ Thiers rzucił się z największym pospiechem na papiery i w jednej chwili odczytał 32 not daty najświeższej. Po tej lekturze przystąpił do dalszych rokowań, nie groził już jednak interwencją mocarstw.

Ta chwila wykurowała Thiersa z jego sympatyj rosyjskich.

Bismark wyraził się raz, że jeżeli chodzi o przyjaźń z Rosją, to on ma w każdym razie najbliższą drogę do Petersburga. I nieraz sprawdziły się te słowa kanclerza niemieckiego. W r. 1875, kiedy zanosiło się na nową wojnę pomiędzy Francją a Niemcami, cesarz Aleksander II. zażegnał ją za pośrednictwem swojego ambasadora w Paryżu.

Gdy podczas kongresu berlińskiego ks. Gorczaków podrażniony zachowaniem się reprezentantów mocarstw wobec żądań rosyjskich, rzucił Francuzom słowa „Soyez prets“, zdawało się im, że godzina odwetu już wybuchła. W krótkim jednak czasie, cofnął się Rząd rosyjski przenosząc sympatje Niemiec nad przymierze z Francuzami.

W obec takich doświadczeń mogą chyba tylko awanturnicy polityczni we Francji wierzyć jeszcze w możliwość sojuszu z Rosją.

Gdyby chodziło o wystąpienie zbrojne przeciwko Austrji, możnaby Rosję łatwo pozyskać, ale przeciw Niemcom nie da się ona użyć, bo żywi jeszcze nadzieję, że uda się jej kiedyś rozerwać przymierze austrjacko-niemieckie i zamienić je w nieprzyjaźń otwartą. Najnowsze niesnaski z Austrją i Niemcami zdają się do tego samego zdążać celu. Świadczy o tem ton dziennikarstwa rosyjskiego, które widocznie sonduje, czy dla Niemiec milszą jest przyjaźń z Rosją czy Austro-Węgrami?

Sprawozdanie z obrad Spółki chmielarskiej.

Dnia 13. lipca zebrali się w Krakowie członkowie wolnego Stowarzyszenia produkcji chmielu w celu uchwalenia, w jakim kierunku przy zbliżającej się kampanji Stowarzyszenie ma rozwinąć swą działalność. Za punkt wyjścia służyły pisma dwóch agentów chmielarskich, którzy ofiarowali Stowarzyszeniu swe usługi, mianowicie: Karol Wolf, agent z Wiednia, i Henryk Melzer, agent z Zatecu, nad któremi to pismami rozwinęła się żywa dyskusja. Nad pismem Wolfa przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, albowiem nie zawierało ono nic pozytywnego, obracając się w samych ogólnikach i nie przedstawiało dla stowarzyszonych żadnej korzyści. Szczegółowa dyskusja zajęła więcej czasu nad pismami H. Melzera. Na jednem z poprzednich posiedzeń, na które wezwany był także osobiście Melzer, stowarzyszeni postawili mu pewne pytania i żądania, na które tenże listownie odpowiada. I tak zgromadzenie zapytywało się go, czyby mógł wystarać się o osobny skład w Zatecu, z odpowiednim napisem (firmą) galicyjskiego chmielu na 250 do 300 wańtuchów i za jaką cenę? Melzer donosi, iż taki skład kosztowałby 300 złr.

Zgromadzenie uchwaliło: Na teraz tak dużego składu nie najmować — natomiast polecić Melzerowi wyszukanie składu mniejszego na 50 wańtuchów, a w razie gdyby takiego nie znalazł, urządzenia osobnego zamkniętego oddziału z odpowiednim napisem w jego własnym składzie. Przeznaczony on byłby na pomieszczenie przedewszystkiem większych próbek chmielu stowarzyszonych (po wańtuchu z każdego gatunku,) według których szukałby kupca na całą partję. Dalej skład ów przeznaczony byłby na przyjęcie całych partyj chmielu tych członków, którzyby sobie życzyli przesłać takowe do Zatecu do komisowej sprzedaży. Zapytać przy tem Melzera, ileby skład tego rodzaju kosztował. Dalej zgromadzenie wyraża życzenie, aby wszyscy członkowie, a przynajmniej jak największa liczba przesłała swe próbki chmielu w wańtuchach do tego składu, by kupcy i konsumenci mieli sposobność na głównym targu chmielarskim poznania chmielu galicyjskiego jako takiego.

Stowarzyszenie chmielarskie zamierzało sprowadzić dla siebie tego roku sortyerów dla nauczenia wzorowego sortowania chmielu według wymogów handlu światowego, oraz pakowania tegoż. Dalej jednego klasyfikatora, któryby już gotowy, zapakowany towar, na sorty (w worach) podzielił, chcąc uniknąć w ten sposób wszelkich z agentem nieporozumień. Producent przesyłając agentowi próbkę i donosząc na podstawie orzeczenia klasyfikatora, ile ma chmielu I-go gatunku, ile II-go i t. d., miałby pewność i podstawę, iż rzeczywiście taka ilość worów I. i II. gatunku przez kupca przejętą zostanie.

Zgromadzenie uchwaliło: na teraz klasyfikatora nie sprowadzać.

Natomiast sprowadzić dwóch sortjerów. Jeden sprowadzony za pośrednictwem Stowarzyszenia przyjeżdża wyłącznie dla skarbu Tenczyńskiego na koszt tegoż, drugi przyjeżdża na koszt Stowarzyszenia dla członków. Członkowie, którzyby mieć pragnęli go u siebie, zechcą zawczasu zgłosić się do biura. Jeżeliby się okazało, iżby ten nie wystarczył, zostanie jeszcze jeden wezwany telegraficznie.

Zgromadzenie przyjęło ofertę Melzera na prowizję od sprzedaży chmielu w następującej wysokości:

Za chmiel sprzedany przez Melzera
po cenie 50 złr. i niżej za 50 klg. — 2 prc.;
po cenie nad 50 złr. za 50 klg. — 3 prc.

W każdym razie jednak prowizja nie będzie przekraczać 2 złr. za 50 klg.

Jeżeli Melzer dostanie próbkę i polecenie sprzedaży chmielu, jednak producent sprzeda sam ów chmiel innemu kupcowi, w tym wypadku Melzer pobierać będzie prowizję w wysokości 1 procent przy cenie 50 złr. i niżej za 50 klg. a $1\frac{1}{2}$ prc. przy cenie nad 50 złr. za 50 kilogr.

Wolno jest jednak producentowi nie wzywać wcale Melzera do sprzedaży, a wtenczas Melzer nie ma prawa do żadnej prowizji.

Melzer ofiaruje się dobrowolnie przyjąć 50 klg. za podstawę transakcji, co jest wielkiej doniosłości dla producentów.

Zgromadzenie postanawia dążyć do wyrugowania ohydnego zwyczaju praktykowanego tylko w naszym kraju ze stratą producentów, a z wyłącznym zyskiem agentów sprzedaży chmielu na podstawie 56 klg., przyjmując za zasadę sprzedaż na podstawie 50 klg.

Zgromadzenie przyjęło propozycję Melzera przysłania adresów wybitniejszych firm domów handlowych Niemiec, Austrji (Saac, Auscha, Praga) i Anglji, które Stowarzyszenie odpowiednim okólnikiem o swej egzystencji zawiadomi.

Wreszcie Zgromadzenie uchwaliło poruczyć prowadzenie biura panu Bocheńskiemu, fungującemu przy centralnym Komitecie Towarzystwa rolniczego.

Organ ks. Bismarka o obecnej sytuacji w Austrji.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza list wiedeński, widocznie na zamówienie napisany. Po poprzedniem oświadczeniu, że wszystkie obiegające pogłoski o zmianach i nowych zwrotach w wewnętrznej polityce austrjackiej, są zupełnie bezpodstawnemi, uzasadnia autor pomienionego listu twierdzenie swe w następujący sposób:

„Przedewszystkiem uderzyć powinno każdego, że powodu do pomienionych pogłosek nie dały uboczne zajścia, które bez wyraźnej woli Rządu mogły się wydarzyć, ale czyny rządowe, względem których musiano się przecież najpierw poradzić hr. Taaffego i zyskać na nie jego zezwolenie, a które może nawet sam zaproponował. Okoliczność, że może przy wyborze nowego ministra oświaty i nowego ministra handlu za mało zważano na mylne wnioski, jakie z ich nominacji mógł ktoś wyprowadzać, wyzyskują z różnych stron zanadto. P. Gautsch i margrabia Bacquehem są Niemcami, ale zarazem Austrjakami, którzy szczególnie na stanowisku swem ministerjalnem o tyle tylko niemieckość swą uwydatniać będą, o ile to się z zachowaniem ścisłej sprawiedliwości dla innych narodowości da pogodzić. Hr. Taaffe nie był nigdy germanofobem, obwinianie go o kierunki nieprzyjaźne Niemcom, wynikało tylko z namiętności stronniczej. Toć to stronnictwu konstytucyjnemu dzisiejszej połączonej lewicy zdawało się, że wzmocni przez to swą opozycję, jeźli żywioł niemiecki wyprze z Prezydjum Izby. Nie w zasadach więc hr. Taaffego zaszła teraz zmiana, ale opozycja niemiecka przychodzi zwolna do lepszego przekonania, zaczyna fakta oceniać z większą przedmiotowością i nie odpycha już bezwzględnie możności porozumienia się. Ministerstwo może powitać to jako postęp, że stronnictwa zaczynają pojmować faktyczny stan rzeczy, że z doświadczenia czerpią naukę, że się zrzekają pewnych przesadnych zachcianek narodowych i zbliżać się do siebie zaczynają na gruncie realnych interesów. Jeśli stronnictwa narodowe zbliżą się do siebie, hr. Taaffe uważać to będzie za odniesione zwycięztwo. Gdyby się zaś po za maską gotowości do koalizowania się z innemi stronnictwami ukrywać miały przesadne stronnicze dążności, będzie on umiał interes ogółu w należytą wziąć obronę. Powtarzamy więc raz jeszcze: Po stronie Ministerstwa hr. Taaffego nie zaszła żadna zmiana. Ministerstwo będzie się umiało oprzeć energicznie każdej dążności, zmierzającej do nadania jednemu stronnictwu stanowiska dominującego i wytrwa w swych usiłowaniach, aby wszystkim narodowościom wymierzyć równą sprawiedliwość. Jeśli z jednej strony żywioł niemiecki znajduje dziś gwarancję w Taaffem, w Gautschu, w margrabi Bacquehemie, hr. Falkenhaynie i hr. Welsersheimbie, że interesa jego nie będą nadwerężonemi, może znów narodowość czeska spoglądać w tej mierze z pełnem zaufaniem na Prażaka, a narodowość polska na pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. O stałości przekonań mężów tych wątpić nie można, a ich współdziałanie w jednym gabinecie dowodzi jasno, że pojmują zdrowo ideę państwa austrjackiego, i że ta idea tworzy wspólny węzeł ich działania. Ze względu na swój skład i charakter, Ministerstwo obecne jest koalicyjnem, a tylko takie jest w Austrji możliwem. Gdyby kto chciał szukać zmiany w tym kierunku, pokazałoby się niebawem, że nic lepszego w jego miejsce stawić nie zdoła i doznałby gorzkiego zawodu.“

Do młodzieży.

Politik umieściła odezwę do młodzieży akademickiej, wzywającą ją do narodowej pracy podczas wakacyj. Odezwa ta nie jest bez znaczenia i w naszych stosunkach. Zamieszczamy ją w streszczeniu *Dz. Pozn.*, aby młodzież nasza wiedziała, jak przemawiają Czesi do swych akademików.

„Studenci opuścili teraz miasto nauki i udali się do swych rodzinnych zagród, do miasteczek i wiosek, gdzie zwykłą ciszę i spokój wnet zamieniają na życie wesołe. Ojcowie i matki i reszta obywatelstwa oczekują z utęsknieniem wychowańców muz i niebawem rozpoczną się pytania o powołaniu, o osiągniętych celach, o nadziejach pomyślnego skutku uczenia się i t. d. A kiedy radość pierwszego widzenia się minie, nastaną wakacyjne rozrywki, zabawy, koncerty, teatrzyki i wycieczki. Towarzyskie życie słowem zacznie falować, a studenci, którzy mają przystęp do wszystkich warstw społeczeństwa mają najlepszą sposobność do wypełnienia swego narodowego zadania, by **rozbudzić a wypiastować dumę narodową, podnieść gotowość do ofiar w publiczności** a przyzwoitem występowaniem dawać dobry przykład.

„Tak bywało dotychczas, tak będzie i nadal. Nasi akademicy, zachwycając się wszystkiem co dobre, pozostaną i nadal wiernymi swemu zadaniu a obok osobistych zajęć, obok wakacyjnych zabaw będą mieli na względzie **przyszłość i ogół potrzeb całego narodu**. A zaprawdę potrzeby te są i liczne i naglące. Potrzeba bowiem, by rozniosły się iskry najświętszego narodowego zapału do najdalszych zakątków naszej ojczyzny, potrzeba, by i nadal lud został pobudzany do wytrwałości i ofiarności na rzecz narodową, która mimo wszelkich ciężkich zapasów dotychczas zwyciężyć nie zdołała i cierpi pod ciosami zagorzałych wrogów, negujących prawo boskie, ludzkie a wreszcie i państwowe o równem uprawnieniu każdego narodu, który ziemię naszą i rzeszę tę państwową darzy owocami swej pracy duchowej i cielesnej i który krew swych synów za państwo wylewa. Uznanie a przeprowadzenie równego uprawnienia jest najpierwszą i najgłówniejszą częścią dążności naszych, a trzeba do celu tego postępować tem gorliwiej i wytrwalej, im większy nam opór stawiają nasi przeciwnicy...

„Dla narodu naszego strata i jedynego dziecięcia czeskiego jest zbyt dotkliwą, a co jedyny jeden wyrodek czeskiego narodu zdziałać może przeciw niemu, o tem świadczą liczne przykłady. Prawdą jest, co przed laty powiedział pewien wysoki, w służbie rakuskiej zgrzybiały urzędnik, że żadną miarą nie szkodzą nam tyle rodzeni Niemcy, ile wyrodni synowie naszego własnego narodu. Stwierdza to także przysłowie braci naszych południowych Słowian, opiewające, że renegat jest gorszy od Turka,...

„Takie są zadania pracy wakacyjnej, przy której zaiste inteligentne obywatelstwo i nadal będzie akademikom pomocne. **Narodowi naszemu potrzeba nowych rezolutnych zapaśników...** niechaj mu zatem cały nasz dorost ku dalszej obronie będzie poświęcony i zachowany! Zadania narodowe są liczne.

„Drogi mogą być rozmaite, tylko wolę miejmy równą, tę dobrą wolę, która ma na oku pomnożenie sławy ojczyzny i korzyść narodu. Wszyscy w tem stać powinni za jednego, a jeden za wszystkich. W obronie praw ojczystego języka i w gotowości ofiar na rzecz naszego narodu stanowić trzeba jednę wielką narodową rodzinę. Do tego powinni studenci torować nam drogę.“

3)

Baron cygański.

NOWELA

przez

M. JOKAJA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Dom cyganki.

Znalazł wnet dom cyganki, bo był on jedynym, z którego dym wychodził.

Co mogła tu robić cyganka, gdy mieszkańcy całą wieś opuścili?

Czafrinka była zaiste osobą wielkiego znaczenia, była jenerałową, jenerałową czarownic. We wszystkich procesach o czary ją także odwoływano, a jeżeli dotychczas nie poniosła żadnej krzywdy, jeżeli ją nie powieszono i nie utopiono, to jawny dowód, że i djabeł o swoich pamięta.

Był to stary, zapadły domek, ze ścianami zielonkowatemi, z dachem pokrytym trzciną.

Kiedy Jonas wszedł, ujrzał cygankę siedzącą przy ogniu i mięszającą coś w kotle, w który od czasu do czasu rzucała garść prosa.

— Oczekiwałam na ciebie z wieczerzą — przemówiła pierwsza do wchodzącego.

— Zkąd wiedziałaś, że przyjdę?

— Karty mi to powiedziały.

Wieczerza nie zapowiadała się bardzo świetnie. Palił się wielki ogień, ale gość nie widział nic nadzwyczajnego, wyjąwszy czarnego kota.

— Cóż mi dasz na wieczerzę?

— Zaraz zobaczysz. He, Saffi, wstawaj!

Wielki czarny kot podniósł się i zaczął się łasić koło cyganki.

— Wynoś się — zawołała cyganka, a kot szybko skoczył i ukrył się w otworze pieca. Gdy stara znowu krzyknęła: — Czy jej tu nie ma? — wysunęła się postać młodej cyganki.

Jonas wcale nie zdziwił się tą przemianą. Słyszał często od matki, że czarownice zaczarowują młode dziewczęta w koty.

Dziewczyna była brudna; patrzyła jakby była rozespana, miała włosy nieuczesane i ubranie podarte. Mruczała i ziewała jak dziecko, które obudzono ze snu, tarła oczy rękami.

— Natychmiast ubieraj się, nakryj do stołu i zapal światło! Syn królewski przybył.

Dziewczyna oddaliła się mrucząc, była jednak posłuszna.

Czafrinka mięszała w kotle nieustannie i wyrzucała z niego łupiny prosa. Jonas stał obok i myślał: Będzie bardzo nędzna wieczerza.

Nakoniec odezwała się cyganka:

— Już jesteśmy gotowi, mój mały książę.

Otworzyła drzwi i Jonas wszedł do przyległego pokoju.

Pokój ten zalegały ciemności, tylko z rogu, z czaszki ludzkiej, wydobywało się słabe światełko.

Niemniej tajemniczemi były przedmioty, które tu ujrzał. W jednym rogu stał prawdziwy czarodziejski piec, na którym zatknięta była sowa. Dalej widać było szkielet pelikana a na ścianie wisiało metalowe lustro, z którego wyzierała twarz szatana. Czerwony burnus chłopski zwieszał się ze sznura. Ktoby usiadł na niego, mógłby ulecieć dziesięć mil w jednej minucie. W drugim rogu stał sławny korbacz, który można było zmienić w konia albo w smoka. Tuż przy nim wisiał miecz z drzewa, którym czarownice z djabłem walczą. Beczka bez dna, koło z dziesięcioma sprychami, bęben, dalej cybuch trzcinowy i mnóstwo czarodziejskich sprzętów, w których mieściły się maście. Cała kupa suszonych ziół, skóry nieznanych zwierząt, olbrzymie kawałki kości, wszystko to widział Jonas, lecz to nie było dla niego obce, gdyż przedstawiało mu się, jak we śnie, z opowiadań matki. Nawet piękny stół w środku pokoju, jedwabna chusta na nim, srebrne naczynia, również nie obudzały w nim podziwienia. Niewątpliwie nie, bo stokroć jaśniej i świetniej błyszczały oczy pięknej, młodej cyganki. I na tem znają się czarownice. Gdyby na te jej gałgany włożyć koszulkę wróżki, jakżeby się odmieniła... Jakaż to piękna była postać. Skoro się śmiała, szczerząc jak śnieg białe ząbki, zdawało się, że różowe niebo otwarte a w niem śmiały się dwa rzędy rozkosznych djabełków. Djabełków, ma się rozumieć, z rasy białych.

Jak długo młoda dziewczyna przebywała w pokoju, dopóty młodzieniec zgoła nic więcej nie widział. Dopiero, kiedy ją matka po coś posłała, obejrzał się dokoła.

— Saffi! Mucho! Przynieś kolację!

I przyniosła ją: pieczeń wieprzową, ciasta, miód topiony z orzechami i marcepan. Do tego podano wino Menczer, jakie piją tylko królowie.

Wszystko czary! — pomyślał Jonas — ale Saffi prosiła tak pięknie, że mimowoli skosztował wina. Podniósł w górę szklankę i rzekł:

— Oby Bóg pobłogosławił to, co jest dane.

Wiedział bardzo dobrze, tak mu mówiła jego matka, że przy wymówieniu imienia Boga, czarownice zmieniają się w żaby, a potrawy w proch. Lecz się wnet uspokoił i nadzwyczajnie ucieszył, gdy wszystko pozostało tak jak było.

— Przygotowałaś mi wspaniałą wieczerzę, dobra Czafrinko — rzekł nakoniec, zabierając się do jadła.

— Oczekiwałam na ciebie książę. Cyganka otrzymuje wszystko, czego chce. Nie obawiaj się, nie jest to ani zrabowane ani zaczarowane. Przyniesiono mi. Głupcy otrzymali za to odemnie trochę mądrości. Ludzie posłuszni mi są więcej jak królowi, a moja władza jest większa, niż władza biskupa.

— Czy możesz przepowiedzieć przyszłość?

— Niezawodnie.

— A więc powiedz mi. Oto są karty mojej matki i ona również rozumiała się na tej sztuce.

Czafrinka ucałowała pojedynczo każdą kartę, rozkładając je. Poczem spojrzawszy na nie, rzekła załamując ręce:

— Masz dziwne szczęście, książę. Ożenisz się niezadługo, a żona twoja opowie ci sen, który będzie miała pierwszej nocy... Sen ten wypełni się, będziesz jeszcze bogatszym i sławniejszym niż twój ojciec...

Więcej Jonas nie mógł żądać. Wprawdzie i matka przepowiadała mu bogactwo, ale proroctwa jej nie podobały mu się wcale, nie było w nich wzmianki ani o żonie, ani o dostojeństwach i sławie. Lecz gdzież jest ta żona?

— Już czas do spania — odezwała się stara. W swoim zamku nie mógłbyś spać. Przygotuję ci tedy dobre łóżko.

Następnie kazała uklęknąć córce i zmówiła z nią pacierz, nie wypuszczając ani jednego wyrazu, z czego Jonas przekonał się, że dziewczyna nie jest czarownicą. Potem zawiązała dziewczynie na szyi czerwoną, jedwabną chusteczkę, która jest wypróbowanym talizmanem przeciw czarom.

Tymczasem czarny kot wszedł do pokoju i Jonas mógł zauważyć, że on i dziewczyna noszą jednakie imiona.

Położył się na ławce obok pieca, gdzie mu było cieplej i przyjemniej jak w łóżku na pierzach. Wkrótce usnął. We śnie zdawało mu się, że słyszy obok siebie śpiew dziewczęcia, a rozkoszne wyrazy piosenki kołysały jego zmysły. Kiedy się przebudził, zapomniał o wierszach piosnki, lecz dźwięk jej brzmiał mu nieustannie w uszach.

IV.

Dziewczyna na wydaniu.

Nazajutrz wczesnym rankiem Jonas szukał swego konia, którego pozostawił w ogrodzie zamkowym. Koń nie znalazł ani pokarmu, ani stajni, ale stróż wziął go do swojej, o czem przekonywał wilk zabity. Młody pan dosiadł konia i pojechał w kierunku, gdzie widział suchy ląd. Nie było nigdzie drogi.

Pojechał aby wyszukać sobie żonę, taki był zwyczaj w tamtych czasach. Wówczas nie zabierano dziewcząt z sal balowych, lecz przeciwnie młodzi ludzie przeszukiwali zamki jeden po drugim i nie kryli się z tem wcale, że przybyli po to, aby przyjrzeć się dziewczętom.

Jonas dostrzegł w oddaleniu wieżę; skierował się więc w tamtą stronę... Po drodze musiał przebywać wielki płat zarosły trzciną i kiedy już dojechał do środka, usłyszał strzały. Któż się to waży polować na moim gruncie? Jonas zaczął śledzić i wkrótce znalazł całe grono strzelców, którzy na dziesięciu czółnach polowali na kaczki. Jeden z oficerów w świetnym uniformie komenderował całym zastępem. Jonas nie namyślający się nigdy długo, wjechał w wodę na koniu i popłynął ku czółnom.

— Uniżony sługa. Kto pan jesteś?

— Jestem jenerał, baron Feuerstein, do usług. Z kim mam przyjemność?

— Jestem Jonas Botsiuskay z Hamzabassaviezi. Któż to panom pozwolił polować na moich obszarach?

Całe towarzystwo wybuchło śmiechem.

— Zaprawdę nie wiedzieliśmy, że bagnisko to może mieć jakąś wartość w oczach właściciela. Zresztą znajdują się tu bardzo piękne kaczki.

— Tak, czy siak, obszar ten stanowi część moich posiadłości. Oddajcie broń!

— Czego pan sobie życzysz właściwie?

— Żądam fantu. Jeżeli mi dobrowolnie nie oddacie broni, to was wywrócę z czółnem.

Nie było żartów, choć się też śmiał jenerał, zamiast gniewać się, wręczył młodzieńcowi piękną dubeltówkę i swój pałasz.

Jonas słyszał od matki o podobnej sztuczce, jaką kiedyś jego ojciec dokonał, sądził więc, że i on tak czynić powinien.

— Ale pan nas przecie nie zamkniesz do więzienia?

— O! gdybym posiadał tylko sto łóżek w moim zamku i sto beczek wina w mojej piwnicy, nie puściłbym panów przez dwa tygodnie z mojego domu.

— To jakiś dzielny chłopak — odezwał się na to jenerał do swoich towarzyszy. — Szlachetny panie Botsiuskay! bądźmy dobrymi sąsiadami i racz pan zaszczycić nas swoją wizytą. Czy chcesz być moim gościem?

— I owszem.

Towarzystwo wraz ze zdobyczą popłynęło ku brzegowi bagniska, poczem wsiadło do czekających powozów i odjechało. Jonas towarzyszył im na koniu.

Baron Feuerstein był wspaniałym kawalerem, nie mającym jeszcze 40 lat, a tylko męztwu swojemu zawdzięczał dziś ten wysoki stopień. Piękna jego twarz jeszcze bardziej ożywiała się podczas rozmowy. Mówił po węgiersku, po turecku i po serbsku, a między temi językami był zawsze jeden, ojczysty Jonasa. Młody dziedzic przedstawił się jenerałowi, jako ograniczony, lekkomyślny, młody panek, przytem nieokrzesany, nie mający najmniejszego pojęcia ani o życiu,

KRONIKA.

Lwów dnia 28. lipca.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski udał się do Szczawnicy dla odwidzenia chorego marszałka dr. Zyblikiewicza. — JE. Kazimierz Grocholski opuścił Reichenhall, gdzie bawił dla kuracji, i wyjechał do Rożysk, gdzie ma zamiar przepędzić koniec feryj parlamentarnych.

Nekrologja. J. Haller, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zmarł nagle zeszłej nocy w sile wieku. — Prof. dr. Maass, dyrektor kliniki chirurgicznej w Wyrcburgu, były asystent i prywatny docent w Wrocławiu, a ogólnie szanowany jako dobry nauczyciel i znakomity operator, dnia 23. bm. życie zakończył. — Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: W Oporowie pod Wronkami zmarła w dniu 22. bm. Franciszka Persoz. Zmarła urodzona w Corhalian w Szwajcarji w r. 1800, przybyła do Polski w r. 1821 jako nauczycielka. Krótko potem dostała się do Winnogóry dla kształcenia pozostałych dzieci po śp. jenerale Dąbrowskim, Bronisława i Bogusławy. Krótki przeciąg czasu bawiła w Warszawie i na Litwie w pamiętnych latach 30. i 31. u hr. Starzeńskiego. Wezwana przez marszałka Biłgorajskiego do pomocy w powstaniu, przewoziła broń, wykradała jeńców i rannych, których pielęgnowała z narażeniem życia nieraz, a których później spotykając na emigracji wspomagała własnemi środkami. Nie było żadnej niemal składki i potrzeby, do którejby śp. Franciszka nie przyłożyła swej ręki. Znana i szanowana w szerszym świecie w Warszawie, na Litwie, w Londynie i w Paryżu wszędzie miała przyjaciół, a po r. 31 powróciła do Winnogóry, gdzie zaczęła pielęgnować sześć pokoleń tak jej ukochanej rodziny. Na jej to ręku zgaśli rodzice jenerałowej Dąbrowskiej państwo podczasostwo Chłapowscy, potem zamknęła oczy samej jenerłowej i powróciła do jej córki Bogusławy Mańkowskiej, gdzie złożyła w trumnie zawcześnie zgasłego męża, a dzieląc młodej wdowy trudy, wychowywała czwarte pokolenie. Potem osiadła w Oporowie, by dopomagać hr. Marji Kwileckiej w pielęgnowaniu jej dzieci. Śp. Franciszka aż do ostatnich chwil życia była serdeczną pomocnicą i przyjaciółką rodziny, pośród której, przybywszy do Polski, przeżyła przeszło pół wieku.

Kalendarz. Czwartek (29.): Marty p. — Cierpisławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 37, zachód o godz. 7. min. 33.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłał do naszej Administracji N. N. 50 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 150 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 29. lipca o godzinie 6tej wieczór.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował nadzwyczajnego profesora szkoły Politechnicznej Bronisława Pawlewskiego, członkiem komisji egzaminacyjnej II. egzaminu rządowego na wydziale chemiczno-technicznym. — Rada szk. kraj. zamianowała Józefa Chmiela rzecz. naucz. kierującym w Gorlicach.

Komitet weteranów z r. 1831 otrzymał od Dyrekcji zakładu kąpielowego w Iwoniczu zawiadomienie, że dnia 1. sierpnia, tj. w przyszłą niedzielę odbędzie się urządzana tamże każdego roku loterja fantowa oraz bal, z których dochód przeznaczony na weteranów, ma być rozdzielony między komitety lwowski i krakowski. W nieobecności prezesa komitetu lwowskiego hr. Leszka Borkowskiego i jego zastępcy dr. B. Longchampsa, mam zaszczyt upraszać osoby, któreby na rzeczoną loterję miały zamiar przeznaczyć jakie fanty, ażeby je raczyły odesłać wprost do komitetu loteryjnego w Iwoniczu. *Dr. Bernard Goldman.*

Pociągi kurjerskie. Reskryptem z dnia 21. lipca zawiadomił minister handlu krakowską Izbę handlowo przemysłową, że kolej Północna cesarza Ferdynanda zdecydowała się zatrzymać pociągi kurjerskie nr. 3 i 4, kursujące dotąd między Krakowem i Wiedniem tylko w porze letniej, przez cały rok.

Manewry. Według najnowszych dyspozycyj, jakie otrzymała Dyrekcja kolei Transwersalnej, przyjazd cesarza do Galicji na manewra ma nastąpić koleją Tarnowsko-Leluchowską z Węgier; załoga krakowska (piechota) wyrusza pieszo 2-go września na Wieliczkę, Łapanów, Dobrę, Limanowę do Nowego Sącza, zkąd dalej ruszy do Sambora za pomocą kolei Państwowej, konnica i artylerja udają się już w ostatnich dniach sierpnia wprost do Sambora.

Groźne widmo cholery zbliża się do nas szybkim krokiem, gdyż, według nadeszłych wiadomości telegraficznych, ofiarą jej padło już kilka osób w Lublanie, a nawet podobno w Buda-Peszcie. Do szybkiego rozszerzania się zarazy przyczyniają się wielce upały lipcowe i złe stosunki sanitarne. To też obowiązkiem władz jest zrobić wszystko, aby ten zacięty wróg nie zastał ludności nieprzygotowanej, bezbronnej i bezradnej. Dziwi nas mocno, że dotychczas władze miejskie z własnej inicjatywy nie zabrały się do uporządkowania miasta, ba nawet nie zrobiły tego, co w innych latach bez grożącego niebezpieczeństwa robiono. Rozumiemy tu przedewszystkiem desinfiekcję kanałów i utrzymanie czystości po domach. Magistrat wprawdzie wydał dnia 21. czerwca obwieszczenie do właścicieli domów, którego treść podaliśmy nawet w swoim czasie w „Kronice", jednak, jak to zwykle u nas bywa, skończyło się na publikowaniu, o wykonaniu zaś i karaniu niedbałych właścicieli domów nikomu się nawet nie śni. Istnieje wprawdzie jakaś komisja, która ma baczyć, aby „Obwieszczenie" skutkowało, widocznie jednak członkowie jej mają inne zajęcia, które im absorbują cały czas i nie pozwalają na surowe wypełnienie zarządzeń, zawartych w tem obwieszczeniu, które przybite jest w bramie każdego domu.

Od komisarjatów, które i tak mają wiele do czynienia, nie można wymagać, aby całą swoją uwagę zwróciły w tę stronę. Prawdopodobnie i tutaj główną rolę odgrywa oszczędność, która oby nie dała się fatalnie we znaki mieszkańcom stolicy kraju.

W kamienicach nietylko na przedmieściach, ale w samem śródmieściu położonych, panują straszliwe nieporządki. Ziejące zatruwającemi fetorami kanały, cuchnące śmiecie, leżące kupami na podwórzach, brudne wychodki, oto przyjemności, z któremi walczą przez cały czas biedni lokatorowie.

Na ulicach także nie lepiej. Przejdźmy się tylko ulicami Jagiellońską, Gródecką i Żółkiewską, a będziemy mieli wyobrażenie, jak wygląda miasto. Ulica Żółkiewska nie zamiatana od czasów wybrukowania; ul. Jagiellońska, obfitująca w odchody końskie i kupy śmiecia, podobnie ulica Gródecka. O przedmieściach lepiej już nie wspominać. Najgorzej przedstawiają się dzielnice miasta, zamieszkane przez ubogą ludność żydowską. Zarwanica i plac Krakowski wraz z pobocznemi ulicami, to istne gniazda rozmaitych chorób, które cholerę przyjmą z pewnością *sit venia verbo* — z otwartemi ramionami.

Jednakowoż nie koniec na tem. Najstraszniejszą plagą mieszkańców Lwowa są t. zw. pawilony, ustawione na pierwszorzędnych ulicach i placach, a o których istnieniu Magistrat widocznie zapomniał. Przypominamy sobie również bardzo dobrze, że za lepszych czasów panował we Lwowie piękny zwyczaj posypywania stanowisk dorożkarskich proszkiem desinfekcyjnym. W tym roku i tego zaprzestano, prawdopodobnie również ze względu na oszczędność.

Słowem, miasto nasze jest wzorem nieporządków, brudu, niechlujstwa, na co zwracamy uwagę naszych władz miejskich już może po raz tysięczny.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Z okazji jubileuszu kapłaństwa otrzymali tytuł radców Konsystorza metrop.: ks. Gustaw Grenso, prob. w Miknlińcach, ks. dr. Fr. Semenetz, prob. w Bełzie, ks. Leon Turkuł, prob w Dunajowie — *usum R. et M.* ks. Józef Ziołecki, prob. w Grzymałowie — *usum Expos. can.* ks. Jan Morong, prob. w Skałacie.

Zamianowany administratorem w Chorostkowie ks. Fel. Kwoczyński, dotychcz. koop. w Czernielowie mazowieckim.

Przeniesiony ksiądz Jędrzej Jankiewicz, kooperator z Chorostkowa do Czernelowa mazowieckiego.

Zmarł 5go b. m. w zakonie OO. Franciszkanów ksiądz Ludwik Pius Żychiewicz, urodz. 1821, wyśw. 1847.

(Dyecezja przemyska). D. 19. czerwca otrzymał ks. dr. E. Szediwy kanoniczną instytucję na prałata scholastyka katedr.

Kanoniczną instytucję na probostwo w Albigowej otrzymał dnia 11go czerwca ks. Antoni Tyczyński.

Ks. J. Tereszkiewicz, kooperator w Rokietnicy objął excurrendo administrację parafji w Tuligłowach, na którą konkurs do 15. bm. rozpisany został.

Przeniesieni: ksiądz Roman Malinowski kooperator w Słocinie do Rzeszowa i ksiądz Józef Wacławik, były administrator w Albigowej, jako koop. do Słociny.

Konkurs na kanonię przy kapitule katedralnej w Przemyślu, patronatu księdza biskupa przemyskiego, rozpisany został do końca bm.

(Dyecezja tarnowska). Przeniesieni: ks. M. Piech z Zassowa do Szczucina, ks. P. Wołek ze Szczucina do Zassowa, ks. J. Jarzębiński z Mszany do Kamienicy.

Zmiana wiary. Przed kilku dniami w Chlebiczynie polnym przyjął chrzest izraelita Lateiner, zamieszkały w Tyrnowie na Węgrzech. Chrztu udzielił mu miejscowy proboszcz rit. gr. ks. Kościelewski, zaś rodzicami chrzestnymi byli br. Jan Kapri, właściciel Chlebiczyna i żona śniatyńskiego proboszcza ruskiego pani Karatnicka.

Kursa ferjalne dla kształcenia nauczycieli w rysunkach urządzone będą — jak stwierdza *Polit. Corr.* — na rok przyszły przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Celem umożliwienia urządzenia podobnego kursu, polecił minister oświaty dyrektorowi i nauczycielom państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, aby wzięli udział w kursie ferjalnym w Bielsku, odbywającym się tamże w bieżącym roku.

Obywatelstwo austrjackie z przynależnością do gminy Półwsie Zwierzynieckie otrzymały panie Zofia Maciejowska i Helena Wincentyna Falska, dotychczas poddanki cesarstwa rosyjskiego.

Jak się „jenerał" Przybylski przeprowadzał? Znana figura brukowa „jenerał" Przybylski, będąc zatrudniony przez cały dzień zwidzaniem publicznych lokali i używaniem świeżego powietrza, a mając przytem wiele zachodu z wyszukiwaniem oryginalnych kostiumów, budzących podziw u gawiedzi ulicznej, zapomniał o płaceniu komornego, z którym zalegał kilka miesięcy. Mieszkał on „kątem" u dozorcy jednego z domów położonych w Rynku. Stróż ów widząc, że „jenerał" nie chce płacić, załatwił się z nim w krótkiej drodze, bez wzywania Sądu; oto pewnego pięknego poranku wszystkie ruchomości „jenerała" (stół o trzech nogach, połamane krzesło i niezamykający się kuferek) wyrzucił na ulicę, pozbywając się w ten sposób niesumiennego lokatora. O tej samowoli stróża doniesiono natychmiast Przybylskiemu, który romansował wówczas w jednej z budek sodowych, stojących na Wałach. Zmartwiony jenerał, wypiwszy wodę sodową, wsiadł do dorożki i zabrawszy ze sobą wyrzucone na ulicę ruchomości, pojechał do swego krewnego, mieszkającego niedaleko jednej z tutejszych rogatek. Ów krewny jednak, któremu wizyty jenerała" się sprzykrzyły, użył radykalnego środka, nie dość bowiem, że wyrzucił złożone w ogrodzie sprzęty, ale spróbował nadto giętkości trzcinki nietylko na plecach swego krewniaka, ale jeszcze dał porządną nauczkę dorożkarzowi. Po tej tragicznej scenie, Przybylski, nie chcąc dalej próbować szczęścia w ulokowaniu swoich sprzętów, ulotnił się, pozostawiając dorożkarzowi opiekę nad niemi. Biedny woźnica, zebrawszy poruczone mu sprzęty, pojechał z niemi do policji, zamierzając tu je ulokować, jednakże i tu został z niczem odprawiony, kazano mu bowiem złożyć je tam, zkąd je zabrał. To też nie namyślając się długo powrócił do Rynku, proponując gospodarzowi Przybylskiego, aby się wreszcie zdecydował przyjąć do siebie dawnego lokatora, „nie godzi się bowiem wyrządzać takiej zniewagi publicznej „jenerałowi". Stróż jednak nie dał się tym argumentem przekonać, a zrozpaczony dorożkarz, którego wzięła „ostatnia pasja", pozostawił na ulicy wszystkie zabrane ruchomości, zdając je na opatrzność adoratorów „jerała". Do poźnego wieczora połamany stół i krzesło budziły ciekawość w tysiącach publiczności, a żydzi, którzy nie cieszą się zbytnią przychylnością Przybylskiego, z ironją kiwając głowami krzyczeli: *Das ist das Mobilar des Herrn Przybylski!* W nocy dopiero zjawił się „jenerał", który zrobił ze swem urządzeniem porządek. Zdołał on znaleść pomieszkanie na jednej z dalszych ulic miasta z tem jednak zapewnieniem, że nie będzie zalegać z komornem.

Stowarzyszenie oficerów i weteranów. Ze strony administracji wojskowej wyszło rozporządzenie, podług którego oficerom w rezerwie i na pensji, jakoteż pozasłużbowym, dozwolony jest czynny udział w Stowarzyszeniach weteranów pod pewnemi warunkami. Nie mogą oni pełnić takiego urzędu, który nie odpowiada godności oficerskiej i nie wolno im przyjmować żadnego wsparcia od Stowarzyszeń. W uroczystościach Stowarzyszeń wolno jest oficerom brać udział tylko jako gościom, jeżeli są członkami tych Stowarzyszeń. Jeżeli członkowie Stowarzyszeń zjawiają się na pogrzebie w jednakowym mundurze, albo też noszą osobne odznaki, lub też chorągiew jest w pochodzie, wówczas nie wolno oficerom brać udziału w tych pogrzebach, chociaż nawet są członkami Stowarzyszenia. Nieczynni duchowni wojskowi i urzędnicy mogą udział brać w Stowarzyszeniach weteranów, jednakże tylko o tyle, o ile na tem nie ucierpią ich obowiązki i godność ich wojskowego stanowiska. Czynni wojskowi duchowni i urzędnicy wojskowi mogą należeć do takich Stowarzyszeń tylko jako protektorowie i członkowie honorowi. Osoby należące do czynnej służby wojskowej nie mogą pod żadnym warunkiem należeć do Stowarzyszeń weteranów.

Napad rozbójniczy w biały dzień zdarzył się w Krakowie na przedmieściu Grzegórzki w dniu przedwczorajszym, Pan L. K., słuchacz medycyny i członek Tow. św. Wincentego a Paulo, obchodząc rodziny ubogie w tej stronie, pod opieką tegoż Towarzystwa będące, napadniętym został o godzinie 9. rano przez szajkę włóczęgów — gdy uderzony przez jednego z nich potężnie w głowę, wziął się energicznie do obrony, obskoczyły go dwie kobiety i mężczyzna, kilka kroków dalej idący, i wśród powstałego szamotania, gwałtownym sposobem próbowali wydrzeć mu zegarek i portmonetkę z kieszeni. Przytomności umysłu zawdzięcza napadnięty, że wyszedł z tej przeprawy cało.

Kradzież. Dnia 24. czerwca br. skradziono Wolfowi Charalowi w Rownie, w Rosji, przez włamanie się do tegoż mieszkania, dwa srebrne pozłacane lichtarze dawniejszego fasonu, z których jeden jest u góry nadłamany, 20 srebrnych łyżek i widelców 12-tej próby, 2 duże srebrne łyżki i 3 srebrne łyżeczki znacz. łac. literami, 6 sznurków pereł, długi złoty łańcuszek z zasówką o 4-ch koralach, srebrny męski zegarek z bronzowym łańcuszkiem, srebrny mały kubek na wino i złote pierścionki. Jako podejrzany o popełnienie tej kradzieży jest poszukiwany Samuel czyli Szmil Rose, *alias* Reiss, który uszedł do Galicji.

Dyrekcja policji otrzega przed nabyciem tych kosztowności.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. lipca. Skradziono palto bronzowe wart. 10 zł. — Zgub. certyfikat na wypłatę 500 zł. za drzewo, srebrny łańcuszek wart. 12 zł. i kartę zast. l. 13728. — Znal. 3 kluczyki na kółku.

Kraków 27. lipca. Między urzędnikami państwowymi panuje ogromne niezadowolenie z powodu wygórowanych czynszów szczególnie mieszkań mniejszych, przechodzących ceny wiedeńskie. Malkontenci mają zwołać zebranie wszystkich urzędników rządowych, wykazać statystycznie brak pomieszkań i czynsze przeciętne i żądać w petycjach do Rady państwa podwyższenia dodatków aktywalnych w stosunku zapłaty za oficerskie pomieszkania, którą przeciętnie o 40% podwyższono od 1. stycznia 1886, jak w latach poprzednich.

Kamionka Strumiłowa 27go lipca. Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański ks. Jakóba Nowakowskiego, honorowego kanonika i proboszcza w miasteczku naszem, odbył się wczoraj (26. b. m.) z niezwykłą okazałością. Już od samego rana zaległy liczne tłumy parafjan miejscowych i z okolicznych włości, drogę wiodącą z probostwa do kościoła. Droga ta była staraniem gminy tutejszej prześlicznie umajona zielenią i wieńcami z kwiatów.

Około godziny 10. rano, przybyła do kościoła z miejscowej cerkwi procesja ruska, gdzie połączywszy się z procesją polską, przybyły obie pod przewodnictwem infułata ks. dra Jurkowskiego w asystencji księdza kanonika Podolskiego, proboszcza kościoła św. Marcina we Lwowie, ks. Rolnego, proboszcza przy kościele katedralnym we Lwowie, jakoteż licznego duchowieństwa z okolicy, do pomieszkania księdza-jubilata i wprowadziły go do kościoła. Ścisk i natłok był tak niesłychany, a brak liczniejszej straży bezpieczeństwa lub straży ogniowej ochotniczej dotkliwie czuć się nam dawał. — Po przybyciu do wspaniale przystrojonej świątyni Pańskiej, odśpiewano u stopni wielkiego ołtarza uroczyste *Te Deum*, poczem ksiądz infułat włożył jubilatowi wieniec na głowę, który następnie przeszedł przez cały kościół i zgromadzony lud pokropił.

Wnet potem odbyła się uroczysta suma, którą w otoczeniu całego duchowieństwa czcigodny jubilat sam odprawił. Kazanie wygłosił ksiądz kanonik Podolski, na dawnym cmentarzu koło kościoła, gdyż w kościele było bardzo gorąco. Ze zwykłą mu swadą podniósł kaznodzieja znakomite zasługi jubilata około duszpasterstwa i oświaty ludu, jego mrówczą pracę, hart duszy i wytrwałość, którą potrafił zawsze zwalczać stawiane mu przeszkody. Po kazaniu powrócono do kościoła, gdzie sumę dokończono.

Przed sumą obrz. łac. odprawił w kościele ks. Cegielski, tutejszy proboszcz obrządku grec. kat., uroczystą mszę śpiewaną.

Po tych nabożeństwach odbyło się ściskanie głów duchowieństwa, krewnych i parafjan a potem procesja naokoło kościoła — wreszcie wprowadzono jubilata napowrót do domu.

Tam odbyło się najpierw śniadanie, przy suto zastawionych stołach a potem o godzinie trzeciej objad. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób tak z duchowieństwa jak i z obywatelstwa.

W gronie uczestniczących gości widzieliśmy prócz wymienionych duchownych, także p. Tytusa Kielanowskiego z Kozłowa, poprzedniego zasłużonego marszałka powiatowego, który miejsce teraźniejszego, na uroczystości nieobecnego, godnie zastępował; — był również i ck. starosta tutejszy na czele urzędników, rządca i komisarz obszaru dworskiego i wielu innych. Pierwszy toast wniósł na cześć jubilata ks. infułat Jurkowski. W dłuższem przemówieniu podniósł znakomite zasługi solenizanta, mrówczą pracę i wytrwałość — a czynił to wszystko w cichości, bez rozgłosu, nie szukając żadnej chluby i zaszczytu, prócz jedynej chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich. Ale... „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" — rzekł infułat — bo oto najprzew. ksiądz arcybiskup Morawski, nadał jubilatowi honorowe odznaki kanonickie.

W końcu wzniósł mowca kielich na cześć i długi żywot jubilata, który z zapałem do dna wypito.

Równie pięknem było przemówienie ks. kan. Podolskiego, który pił zdrowie księdza Cegielskiego, tutejszego proboszcza gr. kat., a następnie odczytał p. Edmund Gergowicz, nauczyciel szkoły miejskiej imienia Konarskiego we Lwowie, piękny wiersz własny pod tyt.: „Głos radości", który wydrukowany ozdobnie, porozdawał autor siedzącym u stołu gościom na pamiątkę niniejszej uroczystości.

Teraz zabrał głos jubilat i podziękował księdzu infułatowi wychylając toast na jego zdrowie, poczem jeszcze ksiądz Cegielski wniósł po rusku zdrowie jubilata.

Również wznoszono toasty na cześć p. marszałka Kielanowskiego, p. starosty, ks. Rolnego i wszystkich gości, przyczem kilkakrotnie odśpiewano „Mnohaja lita".

Obiad skończył się o godzinie siódmej, poczem niektórzy z gości zaczęli się rozjeżdżać, inni zaś pozostali przez noc i dopiero na drugi dzień Kamionkę opuścili.

Sniatyn 26. lipca. W tych dniach opuścił Śniatyn starosta p. Andahazy, który na własne żądanie został przeniesiony do Namiestnictwa. W czasie swojego urzędowania tutaj, zaskarbił on sobie ogólną sympatję, zwłaszcza u ludu wiejskiego. Dnia 24 bm. wójci z własnego popędu, uprosiwszy barona Caprego, będącego również wójtem w Chlebiczynie, zebrali się w Śniatynie i serdecznie pożegnali starostę, dziękując mu za doznaną opiekę i obronę.

Chodorów 27. lipca (godz. 6. po południu). Wielki pożar zniszczył dziś wieś Borynicze. Przy niesłychanym upale i dość silnym wietrze, nie było prawie żadnego ratunku, gdyż mieszkańcy byli zajęci w polu.

Tyniec. W dniu 26. bm. około godziny 6. po południu wybuchł tu pożar, który bez pomocy pochłonąłby był prawie połowę wioski. Szczęściem, iż p. Milieska, spostrzegłszy z balkonu pałacu w Piekarach ów pożar, wysłała natychmiast p. Tadeusza Myczkowskiego, rządcę, z rekwizytami ogniowemi i całą służbą dworską, która zajęła się bardzo energicznie ratunkiem. Dzięki tym usiłowaniom, opanowano pożar i uratowano resztę budynków. Pożar pochłonął 6 domów i 3 stodoły.

Iwonicz 25. lipca. Dnia 18. b. m. odbył się bal, z którego czysty dochód przeznaczono na odbudowanie kaplicy zakładowej. Pomiędzy uczestnikami zabawy zauważaliśmy hr. Załuskich z córką i synem, pp. Wysockich, hr. Romerów, Tustanowskich i w. i.

Teatr p. Barbary Linkowskiej daje tu ciągle jeszcze przedstawienia i powodzi mu się wcale nieźle. W ubiegłym tygodniu p. Konopka, recytator, urządzał wieczorek deklamacyjny, który wypadł nieźle.

Za inicjatywą p. Bełzy urządzono wycieczkę do Bóbrki do kopalń naftowych; w sobotę zaś urządzono w Iwoniczu wspólną ucztę dla p. Jabłońskiego, dyrektora wspomnianych kopalń, Sybiraka.

Krynica 25. lipca. Wkrótce przybędzie tu ks. dr. Jan Siemiński i będzie miał kilka odczytów na cele dobroczynne. — Panna Jadwiga Nowolecka, zyskująca szybko sławę dobrej śpiewaczki, i pan Adamowski, znany w Warszawie i Krakowie wiolonczelista, dadzą się nam słyszeć w sali teatralnej w piątek 30. bm. — Pani Zofja Sinkiewiczowa, zaszczytnie znana śpiewaczka, przybyła do Krynicy w celu dania koncertu. — Również wystąpi niebawem pan Edward Darewski, tenor znany z występów swych w Warszawie, we Lwowie i Krakowie. — Pani Teresa Ciszkiewiczowa, dr. medycyny, przybyła na dłuższy pobyt do Krynicy. Pani C., jak wiadomo, jest jedną z pierwszych kobiet, która uzyskała stopień akademicki doktora medycyny. — Pan Sztumer z Warszawy i w tym roku przybył do Krynicy. Stały ten gość nasz jest obecnie już 26. rok z rzędu w naszem zdrojowisku. — Pan Pankracy Bieiikowicz, dotychczasowy referent spraw krynickich, o ile one dotyczą własności rządowej, przeszedł z dniem 1. lipca br. na emeryturę, z najwyższem cesarskiem uznaniem wierności i gorliwości w służbie publicznej rządowej. W czasie od 15. do 21. bm. przybyli ze Lwowa: Sawczyńska Jadwiga, żona dyrektora Seminarjum z 2 córkami, Topolnicka M., modniarka z Bosicką Bronisławą, Korasadowicz Stanisław, urzędnik, Treter Amalja, żona przemysłowca, Porceri Marja, żona dyrektora Banku rolniczego z córką, Weber Antonina, Menkes Sprinze, kupcowa z 2 córkami, Romanowski Aleksander, kandydat adwokatury, z żoną, Rudolf Aleksander, pens. kapitan, Panasiński Józef, kapelan Zakładu obłąkanych, dr. Niedzielski Wacław, sekretarz Wydziału kraj., z matką, Brulard Kazimiera, nauczycielka, Lwow Sara, kupcowa, Berger Sali, kupcowa, Michalska Michalina, obywatelka, z córką, Szczepański Kazimierz, obywatel, Kępińska Helena, Schmitt Mieczysław, współwłaściciel *Kurjera Lw.*, Kaucki Wincenty, koncepista Namiest. Ogółem przybyło w tym czasie 192 rodzin, a 390 osób. Ogólna liczba od 15. maja do 21. lipca rodzin 1606. osób 2716.

Sambor 26. lipca. Podbuż, w którym bawi dość liczny zastęp gości z Sambora, Drohobycza, a nawet ze Lwowa, obecnie za rządów nowego naczelnika gminy p. Kalwasa, zaczyna przybierać dość cywilizowaną powierzchowność, chodniki i ulice są w dobrym stanie zaopatrzone barjerami i kołowrotami, w odstępach są ładne kanapki dla użytku gości kąpielowych, co niezwykle sprawia wrażenie na przyjezdnych, bo o wygodach takich nikt nie marzy na partykularzu, i tylko cudzoziemcy mogli wpaść na taki pomysł. Naczelnik gminy Kalwas i dyrektor tartaku Mattejka są wprawdzie obcokrajowcami, ale postępowaniem swojem zasługują sobie na sympatję ludności.

Wiedeń 27. lipca. Na ulicy Waehring usiłował dziś zrana robotnik Irion zabić sztyletem swoją kochankę, lecz zranił ją tylko niebezpiecznie, poczem zasztyletował sam siebie.

Do *Tagblattu* donoszą z Winklern: Czterech panów i dwie damy wyruszyło wczoraj z Heiligenblut, aby przynajmniej zdaleka zobaczyć miejsce, w którem zginął Pallavicini. Jedna z pań, Paulina Klar, wspinając się pod górę, straciła równowagę, spadła w przepaść i zabiła się na miejscu.

Stambuł 26. lipca. W państwowych magazynach prochowych w Makrikjöi, niedaleko Stambułu, nastąpiła wczoraj silna eksplozja. Wszystkie magazyny zostały zniszczone, przeszło 40 robotników śmierć poniosło.

Marienbad 27. lipca. Pożar wybuchł w zakładzie dla ekspedycji wód mineralnych i wyrządził wielkie szkody.

Na skałach Duwru (Dover) zdarzył się w tych dniach straszny wypadek. Strażnik obchodzący brzegi, spostrzegł na jednej z najwyższych skał nad morzem jakiegoś pana, który szkicował nadbrzeżną okolicę. Strażnik ostrzegł go o niebezpieczeństwie, a nieznajomy złożywszy swoje rekwizyta szykował się do zejścia, gdy nagle przechyliwszy się niechcący, spadł z wysokości kilkuset metrów. Strażnik pobiegł natychmiast na miejsce katastrofy i znalazł ciało zabitego głęboko zagrzebane w piasku. Przy nieznanej jeszcze ofierze własnej nieostrożności, znaleziono list z adresem: Charles Richard Wilson, Hemingford Road, Barnbury London.

Wykopaliska w Orszy. Dzienniki rosyjskie donoszą, że na miejscu rozwalonego przed laty kościoła (nazwy jego nie podają) wydobyto z niewielkiej głębokości olbrzymi moździerz bronzowy i tłuczek, ważące przeszło 80 funtów; ogromny świecznik pięknej roboty, również bronzowy, oraz mnóstwo naczyń i drobiazgów. Wszystko to odesłano do urzędu.

Nieprzebłagany lekarz. Z St. Radegund, znanego Zakładu hydropatycznego w Styrji, donoszą: Tutejsze towarzystwo kuracyjne, w tym roku szczególnie liczne, żyło w przyjemnem oczekiwaniu, że wkrótce przybędzie tu pretendent hiszpański Don Carlos, który przyjazd swój do Zakładu zapowiedział był już przed dwoma pono miesiącami. Spodziewano się tedy słusznie, że pobyt romantycznego rycerza z kastylskich pól doda sezonowi szczególnego powabu i uroku i na ten temat towarzystwo rozprawiało przez wiele dni i wieczorów. Niestety, niemal w ostatniej chwili nadzieje gości zakładowych zostały fatalnie zawiedzione, gdyż okazało się, że Don Carlos zmienił projekt i inne miejsce kąpielowe uszczęśliwi swoją osobą. Powodem tej zmiany ma być okoliczność, iż dzielny pretendent burboński nie chce żadną miarą poddać się surowym przepisom hydropatycznej procedury w St. Radegund. Mianowicie dr. Nowy, właściciel i kierujący lekarz Zakładu, człowiek niezmiernie skrupulatny i wymagający od swoich pacjentów bezwzględnego posłuszeństwa i punktualnego wypełniania przepisów, „zalecał" pretendentowi trzymiesięczną wstrzemięźliwość od napojów wyskokowych i od palenia tytoniu — co jednak znacznie przewyższało siłę woli Carlosa. Zrazu próbował tedy zmiękczyć surowego doktora i skłonić go do „łagodniejszej ordynacji"; gdy jednak wszelkie perswazje w drodze korespondencji nie pomogły, wolał raczej wyrzec się St. Radegundu, aniżeli koniaku i cygar.

Brawura żołnierska. W bitwie pod Królowym Grodem w r. 1886 trafiła kula jenerała hr. Festeticza tak nieszczęśliwie, że musiano podjąć natychmiastową amputację. Podczas operacji zanosił się sługa jenerała od płaczu. Hr. Festeticz,

---

ani o świecie. Wiedział wkrótce, że Jonas szuka żony, ponieważ mu cyganka przepowiedziała, iż ta przyniesie mu szczęście.

— Jenerale, czy nie masz jakiej panny na wydaniu?

— Nie — odpowiedział baron Feuerstein ze śmiechem — ponieważ ja sam ożeniłem się dopiero w zeszłym roku.

Jonas pomyślał, w duchu, że nowy jego przyjaciel ma młodą kobietę w domu, lecz nie postawił żadnego pytania dalszego, gdyż wiedział z przeszłości, że Turcy nie lubią, kiedy się mówi o ich żonach.

— U mnie nie ma żadnej dziewczyny, kochany przyjacielu, ale w sąsiedztwie, w zamku Sugoniczew jest dla ciebie odpowiednia dziewczyna, prawdziwe arcydzieło.

— Czy piękna?

— Prawdziwa bogini. Wspaniałej postawy jak żyraffa.

— A oczy? Czy oczy ma równie piękne jak żyraffa?

— Sto razy piękniejsze. Czarne brwi stykają się ze sobą. A przytem ojciec dziewczyny jest bardzo bogaty; to jedynaczka.

— Któż jest jej ojciec?

— Stary Loncsar, nie należy do osobliwości. Niegdyś handlował nierogacizną, teraz zaś jest posiadaczem ziemskim.

Jonas pokręcił nosem... Człowiek zapomina bardzo łatwo, że był żonglerem i kelnerem, ale zapomnieć nigdy nie może, że jego przodkowie byli szlachtą.

Towarzystwo weszło do zamku i wszyscy udali się do baronowej, ażeby jej złożyć swoje uszanowanie. Jonas wyczesał brodę obu rękami, bo chciał się przyzwoicie przedstawić. Ale jakiegoż doznał zdziwienia.

Gospodyni domu była tłusta i krótka i za żadne w świecie skarby nie byłaby w stanie założyć rąk na piersiach. Głowę miała w kształcie kuli, a to, co w zwykłem życiu nazywamy szyją, u niej nie istniało wcale. Oczy i nos zaledwie były widzialne. Gdy szła, zdawało się, że się toczy.

— Twoja żona, jenerale, jest zapewne bardzo bogata? — zapytał Jonas.

Towarzystwo roześmiało się posłyszawszy tę uwagę, nawet baronowa, dowiedziawszy się, kto jest ten gość i w jakim celu przybył.

Przy stole musiał Jonas zająć przy niej miejsce. Była kobietą rozmowną, a jej wyrazy podobne były do ostrych strzał. Mówiła po niemiecku i po francusku, czyniąc dowcipne spostrzeżenia nad komicznym chłopakiem. Baronowa nie domyślała się, że Jonas był tłumaczem. Z nim mówiła po serbsku.

Raz zwróciła się wprost do niego mówiąc:

— Bądź pan ostrożnym przy wyborze swojej przyszłej. Jeżeli szukasz bogatej kobiety, to raczej wybierz sobie jaką chińską figurę, taką jak ja jestem, a pozostaw na boku smukłe, czarujące boginie. Chińska figura nie okradnie cię, a przeciwnie powabna Diana zapragnie coraz nowej na głowę korony, jaką juz nosił Acteon.

Jonas nie słyszał nigdy o Acteonie i dla tego nie mógł pojąć, z jakiego powodu towarzystwo się śmieje. Nie chcąc być grubijaninem udał, że to go nie obchodzi i rzekł:

— Pozwolisz baronowo, ale w tym względzie jestem przeciwnego zdania. Mój opiekun był żonglerem, a w naszej budzie posiadaliśmy olbrzymiego wzrostu kobietę, która była cztery razy grubsza od pani. Allah jest mym świadkiem, że nawet taką olbrzymią babę ukradziono nam razu pewnego...

W dzisiejszych czasach podobna odpowiedź nie byłaby płazem przepuszczona, ale wówczas wzięto ją za dowcip...

Skoro towarzystwo pozostało samo, rozmawiało i bawiło się kosztem ciekawego gościa; później jednak kiedy zaczęto grać w karty, kto inny płacił koszta zabawy. Jonas nauczył się był u swego opiekuna rozmaitych sztuk w karty i jego szczęście w grze, które towarzystwo uważało jako właściwe według przysłowia: „Szczęście jest matką głupich"... było tylko sztuką.

Zabawa ta zasiliła nieco sakiewkę młodego dziedzica.

Mądrości naszego Jonasa przypisywano, że wygrawszy dość sporą sumkę, zaraz nazajutrz wyjechał z zamku. Około południa był już w Sugowiczy, w zamku pana Loncsar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słysząc jęki, wyrzekł: „Patrzcie na tego obłudnika. Wyje, jak gdyby mu żal było mojej nogi, a w istocie cieszy się, że będzie odtąd czyścił tylko jeden but."

Fabryka baloników gumowych powstała w Warszawie i daje zatrudnienie około dwudziestu pracownikom przeważnie kobietom.

Dzika zbrodnia. *Kurjer Warsz.* donosi: W dniu wczorajszym na Krochmalnej pod nr. 14 nastąpiło krwawe starcie. Agnieszka Łubosiewiczowa, w kłótni ze swą sublokatorką, Józefą Fronaszczyżówną, obezwładniła przeciwniczkę i przywiązała ją do łóżka. Wówczas, gdy biedna ofiara nie mogła stawić żadnego oporu, Łubosiewiczowa dużym rondlem poczęła ją uderzać po głowie. Trwało to dopóty, dopóki Fronaszczyżówna nie straciła przytomności. Po dokonanej natychmiast obdukcji znaleziono dziesięć ran, a z tych dwie śmiertelne. Biedną ofiarę, bez nadziei utrzymania przy życiu, odwieziono do szpitala św. Ducha. Łubosiewiczowa, po zaciętym oporze, została odprowadzoną do aresztu.

Polacy w Londynie. Korespondent *Kraju* donosi: „Z nominacją p. Edw. Naganowskiego na sekretarza jeneralnego Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, zapanował większy niż dotąd ruch w tej instytucji. Na barki p. Naganowskiego spadła też i biurowa praca, ponieważ sprawujący te obowiązki, zasłużony 82-letni starzec-weteran p. Barnanowski, autor słownika polsko-angielskiego, złożony jest ciężką i zdaje się nieuleczalną niemocą. Mylnie wyraziło się o Towarzystwie *Słowo* warszawskie, a za niem i inne nasze pisma, ogłaszając, że „głównem zadaniem Towarzystwa będzie wspomaganie nędzy". *Quite de reverse.* Osobny komitet zajmie się obroną i ustawicznie rosnącą nędzą polską, tu w Southampton, Miwerpolu i Cardiff; ale Zarząd Towarzystwa ma cele te same i wykonywać będzie z potrojoną energją (*tempore jam opportuno*) te same zadania, jakie sobie był zakreślił w roku 1836. Widoki pod tym względem przedstawiają się bardzo dobrze — tylkośmy bardzo ubodzy. — O składki więc błagamy".

Po amerykańsku. Prezydent Cleveland posłał w ostatnich dniach czerwca po lożę do „Cyrku paryskiego" w Waszyngtonie. Dyrektor cyrku polecił natychmiast do drukarni i wkrótce na wszystkich ulicach można było czytać olbrzymie ogłoszenia: „Prezydent wraz ze swoją młodą i piękną żoną ukażą się dziś w cyrku". Oczywiście cyrk był natłoczony, lecz państwo Cleveland, nie życząc sobie odgrywać roli „numeru programowego", nie pojawili się wcale. Po przedstawieniu publiczność tłumnie oblegała kasę, żądając zwrotu połowy ceny biletu, ponieważ „program nie był wypełniony całkowicie".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Wiśnowska zaproszoną została przez Dyrekcję teatru krakowskiego na występy gościnne w nadchodzącym sezonie jesiennym.

Z teatru. Panna Celina Dobrzańska otrzymała wczoraj koncesję rządową na prowadzenie przedstawień teatralnych we Lwowie do Wielkiejnocy roku przyszłego.

Portret dla Smolki pędzla Canona, zostanie dopuszczony na wystawę Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie „Sławii" w Pradze wybrało [illegible] „Dila" p. Iwana Bełoja mężem zaufania dla Galicji i Bukowiny.

Ceny zboża z dnia 27. lipca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·15—8·—	7·——7·75	7·——7·80	7·——8·25
Żyto	5·60—6·—	5·75—6·—	5·60—6·—	6·——6·20
Jęczmień	5·25—6·—	5·25—5·70	5·60—5·70	5·70—7·—
Owies	—·—	—·—	—·—	6·— —·—
Groch	6·——8·—	6·——6·75	5·75—6·—	6·——9·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	8·45—8·80	8·35—8·55	—·—	8·65—9·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czerw.	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—
Konicz. biała	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—
Konicz. szw.	25·—30·—	[illegible]	25·—30·—	25·—30·—

Czerniowce, pszenica 7·— do 7·60, żyto 5·20 do 6·65, jęczmień 5·40 do 5·50, owies 5·— do 5·20, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 8·50 do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 25·— do 30·—, koniczyna biała 25·— do 30·—, koniczyna szwedzka 25·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 14·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. lipca.

W Czerniowcach na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej d. 24. b. m. przyszło do sceny nader burzliwej z powodu interpelacji Ziffrra, skierowanej do obecnego na posiedzeniu posła do Izby poselskiej, Poppera, o jego zachowanie się w Radzie państwa przy czas uchwalania cła od nafty, i o ociąganie się ze sprawozdaniem poselskiem. Interpelant zarzucił posłowi, że zachowaniem się swojem przy głosowaniu nad cłem od nafty wyparł się zasady liberalnej, że będąc naczelnikiem czerniowieckiej filji galicyjskiego Banku hipotecznego ulega wpływowi Polaków, swoich przełożonych, dlatego żąda od Izby handlowej uchwalenia wotum nieufności dla mandatu. Na to odpowiedział p. Popper tak gwałtownie, że przewodniczący musiał go wezwać do porządku. Wniosek o uchwalenie wotum nieufności odroczono, a zdanie sprawy z czynności poselskich naznaczono na następne posiedzenie Izby handlowej.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę w sprawie polepszenia losu zastępców nauczycieli.

Neue fr. Presse i *Tagblatt* omawiają bardzo sympatycznie w artykułach wstępnych rozporządzenie ministra handlu, wystosowane do Izb handlowych, w sprawie odnowienia traktatów handlowych z Niemcami i Włochami.

Podług *Budap. Corr.* postanowiło Ministerstwo wojny nie dopuszczać na wielkie manewra jesienne dziennikarzy z zawodu. Sprawozdaniami z manewrów zajmować się będzie osobno biuro, złożone wyłącznie z wojskowych, które także w razie wojny wyłącznieby dostarczało wszystkim dziennikom sprawozdań militarnych.

Odbyte dnia 25. b. m. zgromadzenie wyborców w Rohic-Sauerbrunn nominowało kanonika Gregorec'a kandydatem do Rady państwa w miejsce posła Raica.

Zgromadzenie wyborców w Schönstein w dolnej Styrji zwołane przez posła Michała Vosnjaka, uchwaliło szereg rezolucyj dotyczących zniesienia opłaty szkolnej w szkołach, uregulowania podatku gruntowego na podstawie dzisiejszych cen zboża, zaprowadzenia podatku giełdowego zbytkowego tudzież upaństwowienia asekuracyj.

Warszawska *Chwila*, pisząc o Kryłoszańskim Banku lwowskim, wyraża przekonanie, że kryzys Banku tego była zarazem probierzem „kto będzie miał dość rozumu, patrjotyzmu i energji, by wyzyskać sytuację, kto utrwali swój wpływ na Rusi, czy Polacy, czy Rossjanie?" Przegrali, zdaniem *Chwili*, oczywiście Polacy jedynie przez brak rozumu, bowiem rosyjscy kapitaliści, za staraniem „atca" Naumowicza, udzielili pożyczkę wspomnianej instytucji i przez to zapewnili sobie wpływ pożądany. *Chwila* tak kończy swoje rozumowanie: „Najważniejszem jest to, że ostatecznie Rosja i to nie Rząd, ale ludzie prywatni ocalili od ostatecznej ruiny chłopa ruskiego w Galicji, ocalili los stronnictwa. Nie możemy odmówić syndykatowi petersburskiemu wysokiego rozumu stanu i jeszcze wyższego patrjotyzmu". Tak plecie redaktor *Chwili*, któremu sławne jego „stać chcemy i przy Tobie stać będziemy Najjaśniejszy carze!" (patrz ostatni numer *Chwili*) wyraźnie pomięszało zmysły, bo przecież przy zdrowym rozumie pojąłby, że „Syndykat" jest tylko firmą, że nie kapitaliści jacyś, lecz wcale kto inny podarował miljon Bankowi kryłosańskiemu — a kto? łatwo się domyślić.

Nowoje Wr. zajmuje się w obszernym artykule zjazdem Kalnokyego z Bismarkiem. Organ rosyjski pisze: „Austrji grozi los Turcji, która szukając pomocy u wszystkich państw stała się w końcu igraszką w ich ręku. Opuszczając Petersburg, wyniósł Kalnoky przekonanie, że interesa Austrji i Rosji bynajmniej nie kolidują w tym stopniu, jak to przedstawiali reprezentanci partyjnych interesów we Wiedniu i Peszcie, pędzących Austrję w przepaść. Może być, że Kalnoky nie zmienił swych zapatrywań, austrjacka jednak polityka na Wschodzie żywi się tylko jedną ideą — przeszkadzania ile możności Rosji. Zbrojne starcie jest w takich warunkach nieuniknione. Mimo to istnieje jeszcze droga prowadząca do porozumienia. Marzenie Austrji zdobycia Stambułu nigdy nie może być urzeczywistnione. Polityka, jakiej się trzyma Austrja na półwyspie bałkańskim jest systemem obosiecznym, który się jej samej najprędzej da we znaki, dopóki żywić będzie ślepy antagonizm do Rosji. W mętnych wodach bułgarskich może Austrja znaleźć tylko wojnę. Dlatego winna się zgodzić na to, że Bułgarja leży w sferze interesów rosyjskich".

Tak piszą organa inspirowane przed wizytą Giersa w Kissingen, która ma oznaczać zbliżenie Rosji do Austro-Niemiec.

Now. Wremja walczy jeszcze i z drugą strona. Biorąc asumpt z wyniku wyborów angielskich, piszą *Now. Wr.*, że Anglja konspiruje obecnie z Niemcami i Austrją, by pod pozorem kwestji batumskiej wyprzeć Rosję z półwyspu bałkańskiego. „Anglja doprowadzi jednak jeszcze do tego — pisze wspomniany organ — że Rosja użyje całej energji swojej w Azji, a Anglja uczuje co to są cięgi, zadane w kierunku Indyj wschodnich albo nawet wprost przeciw Indjom".

W piśmie otrzymanem z Petersburga występuje *Pol. Corr.* stanowczo przeciw tłumaczeniu kroku Rosji w sprawie zniesienia wolnego portu w Batum jako odwetu za stracony w ostatnich czasach wpływ na Bałkanie. Rosja uczyniła to dla tego ponieważ sądziła, że tem nie naruszy praw innych państw (?) i ponieważ w traktacie berlińskim nie przyjęła w tej mierze kategorycznego obowiązku. Rosja jest jeszcze ciągle za niezachwianem utrzymaniem traktatów i ani nie myśli o zastąpieniu tej zasady zasadą represali. Co się tyczy specjalnie traktatu berlińskiego, to należy żałować, że okoliczności nie dozwoliły przywrócić postanowień naruszonych przez księcia Aleksandra, z tego nie wynika jednak bynajmniej by cały traktat przestał już obowiązywać, przeciwnie rozum nakazuje unikać zniweczenia traktatu.

Petersburski korespondent *Mosk. Wiedomostiej* charakteryzuje stolicę nadnewską, jako przytułek takiej masy wszelkiego rodzaju sekt religijnych, że wątpi, czy jakiekolwiek inne miasto na świecie dorówna jej pod tym względem. We wszystkich mniej lub więcej głuchych częściach miasta, zaludnionych przeważnie przez klasę robotniczą i średnią kupiecka, istnieją dziesiątki bożnic, domów, zgromadzeń i wprost mieszkań, gdzie odbywają się nabożeństwa i zebrania sektantów. Około dziesięciu sekt mają swoich zwolenników w wyższych kołach arystokratycznych, które niedawno jeszcze entuzjazmowały się nauką Paszkowa. Ten ostatni bawi obecnie w Londynie, propagandą zaś jego zajmują się „bracia psalmisci" i jakaś księgarnia, należąca do cudzoziemca, w której mieści się ogromny skład wydawnictw Paszkowa i warszawskiego (?) kółka „Dziewic Radości", rozpowszechniany w tysiącach egzemplarzy wśród robotniczej i rzemieślniczej ludności.

Ministerstwo Skarbu opracowuje — jak donosi *Świet* — nowe przepisy systemu paszportowego. Ma być jakoby dopuszczanem bez szczególniejszych formalności przenoszenie się mieszczan z jednego miasta do innego, oraz projektowanem jest określenie normy, co do rozmaitych ciężarów paszportowych.

Jen. Korbedź (Polak z Litwy) został mianowany zastępcą ministra komunikacji, bo minister Posjet wyjechał za urlopem.

Tagblatt pisze: Podług wiadomości, nadchodzących z Sinaja, stosunki pomiędzy Rumunją a Rosją są naprężone. *Romanul* zamieszcza pogłoskę, iż ze względu na groźną sytuację bałkańską, nie odbędą się w tym roku jesienne manewra wojskowe w Rumunji.

Z Paryża donoszą do *Pol. Cor.*, że Rząd francuski nie zgodzi się na plan oficera angielskiego Willexgliby założenia przy pomocy kapitałów angielskich Banku na Madagaskarze z prawem bicia monety i wydawania biletów, a to dla tego, ponieważ obawia się zbytniego wzrostu wpływu angielskiego na Madagaskarze.

Jeden z korespondentów *Figara* znalazł sposobność spytania się pp. Clémenceau i Rochefort o ich zdanie o jenerale Boulanger i zdaje z tej rozmowy sprawę w pomienionym dzienniku. „O jenerale Boulanger, powiedział Clémenceau, tylko reakcyjne dzienniki rozszerzają złe mniemania. Nie ma śmieszniejszej rzeczy, jak przypisywać mu zamiar zrobienia *coup d'etat*". — Rochefort zaś oświadczył: „Po cóż mamy go się bać, kiedy wyżsi oficerowie odmówili mu niedawno zgodzenia się na uchylenie części fortyfikacyj Paryża. Tylko żołnierze ubóstwiają go. Porównywanie go z Bonapartem jest bezsensownem. My pokładamy zupełne zaufanie w ministrze wojny i może on liczyć na nasze poparcie, dopóki pójdzie naprzód drogą, na którą wstąpił".

O przesileniu ministerjalnem w Anglji *St. Pet. Wied.* tak między innemi piszą w artykule naczelnym z dnia pozaonegdajszego: „Bardzo niepożądanym w czasie obecnym byłby powrót gabinetu zachowawczego do władzy. Mimo to, że według powszechnego dziś mniemania z punktu międzynarodowego wolnomyślne i zachowawcze Ministerstwa angielskie nie różnią się tak bardzo jedne od drugich, nie można wszakże nie uznać, że ukazanie się u steru Rządów — ucznia Palmerstona i D'Israelego, podałoby naszym spółzawodnikom dobrą sposobność do zawiązania wrogiej dla Rosji koalicji. I teraz już w zachowawczej prasie angielskiej i w części prasy niemieckiej z niezwykłą gorliwością roztrząsanym jest wciąż ten sam projekt wiekuisty przymierza angielsko-niemiecko-austrjackiego, rzymski zaś korespondent dziennika *Times*, podobny sojusz uważa za ostatecznie przygotowany. Włochy również dołączą się właśnie do tej kombinacji, i wówczas sprawę Rosji można uważać za straconą. Lubo przypuszczenia te dotąd ze sfery pragnień nie wyszły, w każdym razie atoli, jeżeli p. Salisbury podejmie się wytworzenia rządów „twardych," dyplomacji rosyjskiej wypadnie przebyć nader trudną chwilę."

Król duński uda się z swą małżonką niezadługo do Peterhofu, gdzie mają dłuższy czas zabawić.

Rząd belgijski zawiadomił Radę miejską w Brukseli, że objął zarząd kilku szkół klasztornych i że dla tego musi zmniejszyć subwencję udzielaną dotychczas miastu i udzielić jej szkołom klasztornym.

Konferencja między Salisbury'm a Hartington'em przeszła bez rezultatu. Hartington opiera się stanowczo wstąpieniu do gabinetu nawet pod warunkiem objęcia prezydentury. Obiecał jednak popierać warunkowo bil irlandzki Salisbury'ego.

Z Tonkinu i z Kochinchiny nadchodzą niepokojące dla Francji wiadomości. Kilka załóg francuskich nad granicą chińską w Tonkinie zaczepionych zostało, jak donosi jeneralny rezydent Paweł Bert, przez zjawiające się nagle zbrojne oddziały, nie wiedzieć zkąd przybyłe; powstanie w Kambodży wymaga użycia wszystkich zgromadzonych tam sił francuskich, a panuje obawa, żeby z zachodzących ambarasów nie skorzystała teraz Kochinchina cała.

W Macedonji objawia się znów przytłumiony w ostatnich czasach duch powstańczy. Rząd bułgarski przeszkadza wprawdzie ochotnikom przechodzić na macedońską stronę; mimo to drobne oddziałki zbrojne przechodzą od czasu do czasu granicę rumelijsko-macedońską w górach Rodope, gdyż władze bułgarskie nie są w stanie dopilnować wszystkich przejść w górach. Wielu zamożnych Bułgarów popiera ze swej kieszeni te patrjotyczne przedsięwzięcia; ponieważ zaś od czasu wojny z Serbią znajduje się w Bułgarji wielu ludzi bez zajęcia, skłonnych do awanturniczych wypraw, nie dziw zatem, że co kilka dni słychać o nowem przejściu granicy. Wszystko to dzieje się wbrew rozporządzeniom Rządu, który stara się stłumić wszystkie objawy panbułgarskiej agitacji, mogące wzbudzić nieufność Porty. Tak zwane bułgarsko-macedońskie towarzystwa rozgałęzione we wszystkich miastach Bułgarji i Rumelji pozostają pod ścisłym nadzorem policji i dają zaledwie oznaki życia.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(M.) **Wiedeń** 28. lipca. Ministerstwo sprawiedliwości odmówiło adwokatowi lwowskiemu dr. Jackowskiemu wystawienia listu żelaznego celem stawienia się na wolnej stopie przed lwowskim Sądem krajowym w sprawach karnych.

Telegramy biura koresp.

Strassburg 27. lipca. *Landes Ztg.* donosi urzędownie o odstawieniu do dyspozycji prezydenta okręgowego Backa i o zamianowaniu go burmistrzem strassburskim.

Amsterdam 27. lipca. W niedzielę wieczór przyszło w niektórych dzielnicach do utarczki między ludnością a policją, ponieważ policja nie dozwoliła na odbycie zakazanej uroczystości ludowej. Kilka osób i paru ajentów policyjnych zostało rannych. O godzinie 9-ej wieczór przyprzywrócono pokój. W poniedziałek usposobienie ludności było przez cały dzień wprawdzie wzburzone, ale pokój nie został zamącony aż do wieczora i dopiero o godzinie 5-ej wieczór rozpoczęły się rozruchy. Wichrzyciele urządzili barykady. — Skoncentrowana piechota i kawalerja przybyła zaraz na miejsce rozruchów i po bezskutecznem wezwaniu demonstrantów, aby się rozeszli, dała ognia. W ciągu wieczora wzmocniony oddział wojskowy musiał znów kilkakrotnie dać ognia do tłumów, a zwłaszcza o godzinie 9 i pół wieczór, gdy wichrzyciele w innym punkcie chcieli urządzić barykady. — Około dziesięciu osób utraciło życie, a wiele jest rannych. Z powodu ustawicznych jednak rozruchów nie podobna oznaczyć dokładnie liczby ofiar. O godzinie 10 i pół w nocy tłumy jeszcze się nie rozeszły.

Zapowiedziane już zgromadzenie socjalistyczne odbędzie się dziś wieczór w parku ludowym, wskutek czego obawiają się tu powtórnych rozruchów.

Amsterdam 27. lipca. Policja i wojsko mogły dopiero dziś o godzinie 1 nad ranem stłumić rozruchy. Liczby zabitych i rannych nie można jeszcze dokładnie oznaczyć. Dotąd jednak jest w szpitalach 12 osób zabitych, a 34 wichrzycieli, 2 żołnierzy i 40 ajentów policyjnych jest rannych. Dziś rano rozpoczęły się znów zbiegowiska ludu.

Amsterdam 28. lipca. Pominąwszy kilka drobnych zajść, zresztą panował tu wczoraj zupełny spokój. Patrole policyjne zadowalały się rozprószaniem zbiegowisk. W onegdajszych starciach zginęło ogółem 25 osób, natomiast 90, a w tem 40 policjantów, odniosło większe i mniejsze rany.

Paryż 27. lipca. Clemenceau udał się do Karlsbadu.

Londyn 27. lipca. Salisbury powrócił tu wczoraj i podjął się misji utworzenia nowego gabinetu. Parlament zbierze się w dniu 5-go sierpnia, w celu wyboru przewodniczącego i po 9 dniowej sesji odłożony zostanie do października.

Nisz 28. lipca. Skupczyna już ukonstytuowana. Do Prezydjum komisji weryfikacyjnej wybrano wyłącznie członków partji rządowej i krol potwierdził już p. Padlovits'a jako prezesa a p. Lunitsa jako wiceprezesa. Otwarcie sesji nastąpiło przez odczytanie ukazu królewskiego.

Madryt 28. lipca. Izba uchwaliła zupełne oswobodzenie 26.000 murzynów na Kubie, którzy pozostawali dotychczas pod patronatem poprzednich swoich właścicieli.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·50 do 194·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4 1/2% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·75 do 28·75. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 1/2 do 1·23 1/2, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 28. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 281·40, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 70·—, Kolej Karola Ludwika 143·75, Połudn. —·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00, Rubel papierowy 1·22 1/4. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 27. lipca godz. 1 min. 48. Akcje al. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt 288·50, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 70·10, Akcje Karola Ludwika 193·75, Akcje kolei północnej 228·—, Akcje kol. południowej 117·—, Akcje kolei Alföldzkiej 182·—, Akcje Staatsbahn 229·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·50. Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·—, Losy Länderbanku 221·60, Węgierska renta 107·12, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22 3/4, Węgierskie losy 123·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 27. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 85·95, Renta w złocie 119·80, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 373·—, kredytowego 281·—, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. mon. 5·92, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 27. lipca godz. 5. min. 45. Rosyjskie banknoty 197·90, Akcje kredytowe 454·50, Lombardy 190·50, Galicyjskie 78·50, Kolei rumuńskiej 61·40, Austrjackie banknoty 161·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Telegramy zbożowe dnia 27. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter prosent 25·75 do 26·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·68 do 7·79 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 151·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 28. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na lipiec 15·75. Nowy-York: 6 7/8. Filadelfja: 7 7/8.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. br. Kahn, z Esseg. I. br. Bardel, z Wiednia. S. Bogdanowicz, z Wybranówki. F. Madejewski, z Wiednia. K. Ranwid, z Rosji. F. Hahnenkamp, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA S. hr. Tarnowski, z Krakowa. A. Cielecki, z Hadynkowic. K. Wiszniewski, z Dobrzan. W. Niezabitowski, z Łanek. T. hr. Stadnicki, z Sądowej Wiszni. T. Boczkowski, z Kielanowic. B. Rymkowicz, z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Mniszek, ze Skwarzawy. J. Ochocki, z Wierzbowca. A. Paczewski, z Poznania. Dr. A. Wolański, z Kijowa. K. Zaleski, z Rosji E. Tuchecki, z Rosji.

HOTEL LANGA. L. Radwański, ze Stryja. J. Hammelman, z Krakowa. K. Fischer, z Wiednia. S. Eibenschütz, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Gliński, ze Złoczowa. A. Strzelecki, z Komarnik. B. Rozwadowski, z Majdann. F. Jastrzębski, z Ustrzyk.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Kannenberg, ze Stryja. K. Kanenberg, z Łopatyna. B. Opolecki, z Cieplic. F. Zienkiewicz, z Przemyśla.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

FARBY OLEJNE NA DACHY

lepsze i tańsze niż każda konkurencja

dostarczają 2155 2—0

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Świeży transport
wszelkich przyborów
2118 **podróżnych** 10—10
po najtańszych cenach
MAGAZYN
„A LA VILLE DE PARIS."
Gabryel Stark.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.
Ulica Spadzista liczba 11.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez 2070 8—12
Baronową X. Y. Z.
Tom I.
Cena 3 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pomocnika
poszukuje 2147 10—0
BIURO
Emila Brajera
ulica Kazimierzowska l. 37.
(Oferty osobiście)

Pasy skórzanne do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Lniane napuszczane pasy do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Węże gumowe z zakładkami konopnemi i bez,
Węże do sikawek,
Węże konopne,
Sikawki ogrodowe Hydronettes,
Wiaderka do ognia,
dalej
Płaszcze gumowe dla pań i panów,
Poduszki gumowe do nadmuchania
i wszelkie inne artykuły gumowe
jak również
Korki do butelek, Korkociągi, Maszynki do korkowania, Kapsle do butelek, Lak do lakowania butelek, Maszynki do mycia flaszek, Pipy do beczek, Kiszki gumowe do ściągania i różne inne **artykuły piwniczne**
polecają 2167 1—0
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 4—0



Krople św. Jakóba.

Do zupełnej i pewnej kuracji wszystkich cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, na które dotychczasowe środki nie pomagały, a szczególniej chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, złe trawienie, bojaźliwość, bicie serca, ból głowy itp. **Krople** [illegible] sporządzone według recepty [illegible], greckiego klasztoru Actra, destylowane z 22 **najlepszych roślin leczniczych** Wschodu, z których każda z osobna zajmuje w medycynie pierwsze miejsce, wywiera przez połączenie, przy użyciu kropli, pewny skutek.

1 flaszka 60 ct., 1 wielka flaszka zł. 1·20.

Główny skład: **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse. 49. Składy utrzymują: Pp. apt. **Zygmunt Hücker** we Lwowie, ulica Krakowska — apt. Wiktor Redyk w Krakowie — apt. Molnar Lipot w Koszycach — apt. Em. Koranyi w Nyiregyhaza — apt. Dr. Gg. Racz w Miskolczu — aptekarz M. Reder w Brodach — aptekarz Józef v. Török w Budapeszcie. 2025 12—25

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42.
poleca 1988 33—0
z zupełnie świeżego transportu
przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY
chińskie,

a mianowicie: ½ kilo.

N.		zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojezan Pecha", białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·29
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong" najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Sonchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa", Wereszczenki, funt ros.	6·—

IGNACY FRIED

we Lwowie, ulica Halicka liczba 13
poleca 2125 7—0
swój nowo założony i obficie zaopatrzony
SKŁAD



FORTEPIANÓW i PIANIN

najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku
po najtańszych cenach
także za spłatą ratalną.
Również wypożycza fortepiany.
Klavier-Verkaufs- und Leihanstalt.

KALENDARZ „ŚMIGUSA"

na rok 1887
bogato ilustrowany
opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowie „**Śmigusa**" którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Prześcieradła szirtingowe, bez szwu od złr. 1·50.
„ **płócienne** „ „ „ „ 2·—.
Poszewki gotowe od 40 ct.
Sienniki gotowe od 95 ct. i wyżej 2000 15—0 s
poleca
MAGAZYN F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1987 41—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Komu nie wpadło w oczy,

że teraz u wielu osób i podczas niepogody obuwie swój połysk zatrzymuje!



Marka ochronna.

Jestto skutkiem wyłącznego używania **francuskiego płynnego smarowidła** (Moment Glanzwichse) Gaertnera, od którego obuwie bez szczotkowania niezwykły otrzymuje połysk, a skóra robi się delikatną i nieprzemakalną, nie traci koloru i prędko wysycha. Preparatu tego używa armia.

Flaszka 50 ct., 2 flaszki 1 zł. 30 ct., 6 flaszek 3 zł. franco. — Kupcom hurtownym wielki rabat.

Dla uniknięcia fałszerstw, należy uważać, czy flaszka zaopatrzoną jest w markę ochronną.

Uznania:

„Uznając dobroć Pańskiego płynnego smarowidła, zamawiam nie 2, ale 15 flaszek; należytość 4.80 wysłałem przekazem *Tomasz Mraz*, proboszcz w Saldenhofen (Styrja)."

„Serdeczne dzięki za nadesłane smarowidło, które okazało się niezrównanem podczas manewrów w Pilznie. Podp. *Ludwik Keitz*, c. k. kapitan pionierów."

„Używając od 15 miesięcy nieprzerwanie Pańskich preparatów, dostrzegłem w nich tyle zalet, że je najgoręcej wszystkim mogę zalecić. *Karol Hörbst*, ekspedytor pocztowy we Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 71."

Dostać można we wszystkich ważniejszych handlach, składach obuwia itp.

Depot: Richard Gaertner, Wien,
Giselastrasse Nro 4, Parterre. 2076 6—10



APPAREIL COMPRESSIF de A. BESLIER

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

Przyrząd dla radykalnego leczenia ruptury pępkowej u dzieci i u starszych. — Prosty, wygodny, łatwy do zastosowania, nie dolegający, a zastępuje wszystkie bandaże, składa się z nałożonych kółek sparadrapu, czyli plastru swanego à la Glu.

Mały model ...... № 1 dla dzieci : średnica 7 i pół centym.
Duży model ...... № 2 dla dzieci : średnica 9 i pół centym.
Model dodatkowy № 3 dla dorosłych : średnica 12 centym.
Duży model ...... № 4 dla dorosłych : średnica 15 i pół centym.

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Krzyżanowskiego.

SUKNA

w cenie 1 złr. za meter i wyżej, próbki wysyła się franco, większe zaś kollekcje dla pośredniczących niefrankowane. 2041 9—0 2

Tuch-Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Brünn.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence

rozpoczyna się rok szkolny dnia 1. września.

Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcji szkoły. Kandydat winien udowodnić, że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela 2169 2—3

Dyrekcja szkoły.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb

(Façade-Farben-Fabrik)
KAROLA KRONSTEINERA
(dawniej P. Garsch w Simmering),
w Wiedniu III. Hauptstrasse Nr. 120 w domu własnym,

dostawcy arcyks. i książęcych zarządów dóbr, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych górniczych i hutniczych, wielu przedsiębiorstw budowlanych, niemniej wielu właścicieli fabryk i realności.

Farb tych

używają od r. 1860 z upodobaniem do pokostowania budynków wszelkiego rodzaju, w szczególności: *pałaców, wil, kościołów, szkół, publicznych zakładów* itp. zewnątrz i wewnątrz. Znajdują się zawsze na składzie w 36 rozmaitych próbkach, klgr. 16 ct. i wyżej, dostarcza się suche w postaci proszku, a równają się one, co się tyczy czystości barwy, prawie zupełnie *malowaniu olejnemu*, przewyższają je zaś o tyle, że nie szkodzą murom, podczas gdy przy *malowaniu olejnem*, pory murów zostają zatkane, wskutek czego wyparowanie się ścian na zewnątrz jest niemożliwe i wilgoć okazuje się na wewnętrznej stronie.

Farby te są rozpuszczalne w wapnie i każdy może się tem bardzo łatwo zająć. Do podwójnego powleczenia farbą jednego kwadratowego metra potrzeba około 10—12 deka tejże. *Kart z wzorami*, również *wskazówkę co do użycia* udziela się na żądanie gratis i franco.

Rozliczne fałszerstwa skłaniają mnie usilnie przestrzedz przed falsyfikatami.

Rozsyła się w kraju i zagranicę. 2109 7—10

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań
I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2106 2—0

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 11—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 20-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 8—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZECIW
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to:
KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich
ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i **w Tarnopolu**
poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe
Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
„ „ 14 „ „ 1.25
„ „ 12 „ „ 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztuk kaliber 16 5·—
100 „ „ 14 5·20
100 „ „ 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ „ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku
pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct.
pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery
Systemu Lefaucheux od 3·75
„ Lancastra „ 5·50

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce „ „ 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 „ 9 „ „ 1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe
Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
„ „ 14 „ „ 1·50
„ „ 12 „ „ 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych*, patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach.
1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

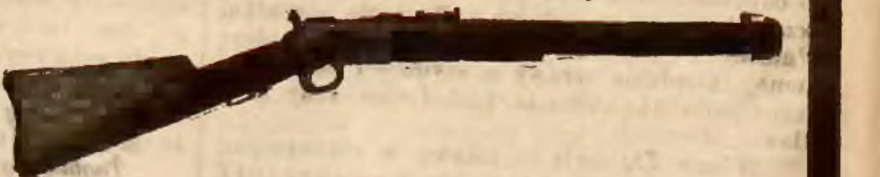
Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
„ Lefaucheux „ 20·—
„ kapslowe „ 10·50
Pojedynki „ „ 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Siatki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dekagr.
Cena 65 złr.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem. 2151 3—12

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.